

Adam Lizakowski - sześć wierszy o Chicago



Adam Lizakowski z tomikiem p.t. „Jak Zdobyto Dziki Zachód”, fot. arch. autora

Adam Lizakowski - polsko-amerykański poeta, prozaik, tłumacz poezji amerykańskiej, m.in., (Bob Dylan, William Carlos Williams, Louise Glück, Walt Whitman). Laureat Międzynarodowego Konkursu p.t. „Zachodnie losy Polaków” im. gen. Stanisława Maczka (1996). Laureat Międzynarodowej Nagrody Fundacji Władysława i Nelli Turzańskich (Canada, 2000), nagrody Polskiego Komitetu ds. UNESCO, Ministra Kultury (2008). Studiował na *Columbia College Chicago - creative writing*, gdzie uzyskał tytuł *Bachelor of Arts*. (Studia ukończył z wyróżnieniem *Cum Laude*). Na *Northwestern University* otrzymał tytuł magistra - *Master of Arts*. Jest autorem ponad tuzina książek poetyckich m.in. *Chicago Miasto Wiary* (1998), *Złodzieje czereśni* (1990) r. Najnowszy tomik p.t. *Jak Zdobyto Dziki Zachód* wydał w 2017 roku w Poznaniu.

Czytałem

*czytałem o ludziach którzy
gdy kończą jeść śniadanie
są o kilka milionów bogatsi
niż wtedy gdy jeść zaczynali
a ja
przy moim śniadaniu śpiewam
pierwszą kromką chleba
łykiem herbaty
margaryną dwoma jajkami na twardo
śpiewam
i dziękuję bogu za pokarm
śpiewam
i dziękuję reaganowi za social
śpiewam i dziękuję
że jestem najedzony
i kilka centów biedniejszy*

Piszę

piszę do ciebie

bo chciałem jeszcze raz udowodnić ci

że żyję oddycham myślę o tobie

piszę do ciebie

dlatego, że potrzebuję pogadać z tobą

o wspólnym łóżku

wspólnej przyszłości

kocu śniadaniu książce

piszę do ciebie bo chcę

zatańczyć z tobą

walca kanibalistycznego

a także abyś wiedziała

że nie potrafię odróżnić

zimy od lata

mędrca od głupca

źródła od zlewiska

nie potrafię bez bólu w oczach

ślinić znaczek pocztowy

z portretem Waszyngtona

z nadrukiem united states

Czasem

*czasem spotkam Amerykanina
który mnie się pyta skąd się tutaj wziąłem
kiedy wracam do kraju swojego
nie rozumie jaka jest tego przyczyna
kiedy nie chcę z nim długo rozmawiać
niechętnie tłumaczę swoje przybycie
bo nie jestem mądrym Sokratesem ateńskiego rynku
nie potrafię otwierać oczy które widzą
nie potrafię przywracać słuchu tym co słyszą
ja nie wybierałem wolności była mi dana
nie wybierałem religii była mi dana
nie wybierałem ojczyzny była mi dana
nie jestem magikiem co gołębie
wyjmuje z kapelusza
co swoimi sztuczkami wokół siebie gromadzi
dzieciarnię i kobiety
ja jestem tutaj jak ta jaskółka
co wiosnę zwiastuje*

Wiosna w Chicago

początkiem kwietnia

szare niebo słońce drzewa

ulice ludzie ziemia

myślą

- skończy się zima czy nie?

ofiary zimy

odrapane domy koślawe chodniki

krwią rdzy poplamione latarnie

brudne wystawy sklepowe

jeszcze nie liżą swych ran

w nocy padał ciepły deszcz

była burza z błyskawicami

ucieszyło to drzewa

- to dobrze że padało - stwierdziła

gruba kobieta o mocnej szczęce

stojąca na rogu ulic Milwaukee i Drake

koleżanka jej o długiej bocianiej szyi

gorąco mówiła o wiosnie

- trzeba pomyśleć o odlocie -

powiedziała t o cicho i czule
a w głosie jej słychać było
start samolotów pędzących pociągów
dzwonów kościelnych ludzi
ponad którymi delikatnie
płynęły niebieskie chusteczki chmur
a ryba -ptak nurkował

Majowe popołudnie w Chicago

popołudniem na ulicy Fullerton
kobiety z wystawionymi głowami przez okno
wyglądają jak gdaczące kury na grzędach
radio głośno gra latynoskie melodie
starsze dziewczyny tańczą na chodniku
podnoszą stopy z super lekkością
spadają na ziemię z gracją liścia
chłopcy rzucają piłką w kształcie jaja
włosy wiosny zielona trawa
niczym agent innego świata
spiskuje w grupkach

w szczelinach chodnika
kreole z wysp bananowych
siedzą na stopniach domów
popijają piwo, rozmawiają ze sobą
po hiszpańsku i angielsku
wybuchają kaskadami śmiechu
ramionami obejmują się, ściskają
śmieją się głośno i naturalnie
śmiech jak moneta szczerozłota
dźwięczy turlając się po ulicy
nikt z nich nie zauważy
ziarnka zmierzchu koloru kawy
dojrzewającego nad powierzchnią
liścia jeziora Michigan

Wydawca pisma polonijnego

wydawca polonijnego pisma
skrzyżowanie połykacza ognia
z cudotwórcą mówi:
czy pan myśli, że ja

wierszy nie lubię?

lubię, ale kto dziś czyta

poezję

prędzej pan kijem Wisłę

zawrócisz

niż kielbasiarz da reklamę

do gazety

gdzie wiersze drukują

prędzej Bałtyk wyschnie

niż adwokat da reklamę

do gazety gdzie wiersze

drukują

panie, jak nie dam nagiej panienki

na okładkę

nikt na gazetę nie spojrzy!!!

magistry, inżynierzy,

lekarze, dentyści, właściciele

firm polonijnych, agencje pracy

ubezpieczeniowe, sprzedawcy domów

biura podróży, czyli tak zwana

polonijna inteligencja

*to hołota
w ogóle nie kupują prasy
panie mówienie o wierszach
to kwadratura koła
liczenie ile diabłów zmieści się
na końcu szpilki
walenie się młotem w głowę
i mówienie że po każdym
uderzeniu jestem mądrzejszy
tak mi powiedział fachowiec
od polonijnej prasy
w Chicago
któremu jeszcze w Polsce
ZOMO
wybiło ząb mądrości*

**Film Thomasa Maslowskiego ze spotkania z poetą w Druch Studio & Gallery
w Trenton, NJ w 2010 r.:**

Zobacz też:

Prywatna, czyli...społeczna. O Fundacji Władysława i Nelli Turzańskich.

Heroizm życiowych wyborów. Wspomnienie o Nelli Turzańskiej-Szyborskiej.